



FOT. W. KOMPALA

Janusz Miliszkiwicz
janusz.miliszkiwicz@parkiet.com

Przed nami – 23 listopada – aukcja Warszawskiego Centrum Numizmatycznego (www.wcn.pl). Dla potwierdzenia hossy zaczęły się od podania niektórych rekordów z niedawnej aukcji Antykwarium Numizmatycznego Pawła Niemczyka w Warszawie (www.numizmatyka.waw.pl). Za 690 tys. zł (wyw. 500 tys. zł) kupiono półportugala Stefana Batorego z 1585 roku. Za 455 tys. zł (wyw. 400 tys. zł) zmienił właściciela talar koronny Jana Kazimierza z 1651 roku z kolekcji Potockich. 340 tys. zł (wyw. 300 tys. zł) zapłacono za dukat koronny Jana Kazimierza z 1660 roku. Można mnożyć przykłady równie spektakularnych sprzedaży. Średniowieczne dość popularne monety sprzedano za ceny 4–5 razy wyższe od wywoławczych.

Na aukcji tej znalazło się wyjątkowo dużo talarów. Obawiano się przed licytacją, czy rynek je wchłonie. Okazało się, że osiągnęły ceny nierzadko dwa–trzy razy wyższe od cen porównywalnych monet niedawno notowanych na rynku. To kolejny dowód wielkiego potencjału inwestycyjnego numizmatów!

Order Virtuti Militari poszedł za 80 tys. zł (wyw. 12 tys. zł). Kolekcjonerzy plotkowali, że to Wawel za 30 tys. zł (wyw. 20 tys. zł) kupił osiemnastowieczną miniaturkę Orderu Orła

FOT. KATALOG WARSZAWSKIEGO CENTRUM NUMIZMATYCZNEGO (4)



30 tys. zł kosztuje rzadki banknot o nominale 1000 dolarów (powiększenie).

Na 3,5 tys. zł wyceniono rzadki bon Pekao na 100 dolarów z 1962 r. (powiększenie).

Bony kupię! Bony kupię!

Inwestycje > Wysokie ceny i podaż rzadkich numizmatów to odpowiedź na aukcyjne szaleństwo.

Białego. Dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu prof. Jan Ostrowski potwierdził „Parkietowi” zakup rzadkiego zabytku do muzealnej kolekcji.

Paweł Niemczyk zapowiedział, że w przyszłym roku będą wyjątkowo dwie aukcje stacjonarne (zwykle była jedna). Pierwsza z nich odbędzie się 24 maja. Atrakcją będzie m.in. specjalistyczna kolekcja monet Stanisława Augusta Poniatowskiego, w tym np. rzadki talar Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1769 roku.

W katalogu najbliższej aukcji Warszawskiego Centrum Numizmatycznego pośród 1200 obiektów wyróżniają się niespotykane dotąd w Polsce złote monety Juliusza Cezara, które liczą ponad 2 tysiące lat (ceny wyw. od 20 tys. do 30 tys. zł).

Katalog WCN to właściwie krótka historia Polski zobrazowana numizmatami. Są monety od czasów króla Zygmunta Starego po epokę Stanisława Augusta Poniatowskiego w cenach od 100 zł do 70 tys. zł. Najdroższy jest trojak z 1614 roku, „ekstremalnie rzadki”, jak napisano w katalogu. To jedyny znany egzemplarz poza wzorcową kolekcją Czapskich w Muzeum Narodowym w Krakowie. Podkreślono, że ma patynę. I w tym miejscu przypominam, że nie czyszcimy starych numizmatów, orderów lub rzemiosła artystycznego z metali, bo tracą one wartość materialną! Bez patyny często nie nadają się do sprzedaży!

Coś dla Rosjan

Są w ofercie WCN dukaty od czasów Stefana Batorego. Ekstremalnie rzadki, nienotowany w handlu, dukat Zygmunta III Wazy z 1609 roku jest bardzo tani (15 tys. zł), ponieważ ma zanitowaną dziurkę. Gdyby był w dziewiczym stanie, miałby cenę wyw. około 150–200 tys. zł. Pięknie zachowany dukat gdański z 1651 roku z herbem gdańska kosztuje 25 tys. zł.

Jest bogaty zestaw lubianych monet próbnych z okresu międzywojennego, które chętnie kupowane są na eleganckie prezenty. Są to często szczyty polskiego medalierstwa.

Hitem jak zawsze są monety ze wspólnej historii Polski i Rosji (wyw. od 1 tys. do 40 tys. zł).



FOT. KALENDARZ NA 2014 ROK ANTYKWARIATU NUMIZMATYCZNEGO PAWEŁ NIEMCZYK

Rzadki talar Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1769 r., który uświetni aukcję w maju 2014 r.

Car Aleksander I w Rosji bił monety bez swojego portretu. W Polsce zaś z portretem i właśnie te numizmaty są przedmiotem pożądania bogatych rosyjskich kolekcjonerów, którzy windują ceny na aukcjach pomiędzy Odrą a Bugiem.

Sensacją w WCN jest rzadki banknot amerykański o nominale 1000 USD w złocie z roku 1922 (wyw. 30 tys. zł). Do czasów prezydenta Nixona miał pokrycie w złocie. Ryszard Kondrat komentuje, że gdyby banknot dziś nadal miał pokrycie w złocie, wart byłby tyle co około 50 złotych dwudziestodolarówek, czyli ponad 200 tys. zł.

Lza się w oku kręci, kiedy człowiek przypomni sobie zawód cinkciarza! Za komuny stali pod bankami i nielegalnie handlowali obcą walutą, najchętniej dolarami amerykańskimi. Stali i niektórzy szeptali: „change money, change money...”. Odbrzmienia tych wyrazów podobno pochodzą nazwa cinkciarz.

U cinkciarza można było kupić i sprzedać korzystniej niż w banku. Handel walutą był karany.

Po 2000 roku w prasie ukazywały się intrygujące ogłoszenia: „Bony kupię! Bony kupię!” To przezorni antykwarusze i kolekcjonerzy skupowali rzadkie nominały z myślą o przyszłości. Stopniowo wykreowali nowy asortyment. Na aukcji WCN jest rzadki bon o wysokim nominale 100 USD z pierwszej serii ze stycznia 1960 roku.

Stare papiery znów na giełdzie

Ryszard Kondrat szacuje, że sporo straciła osoba, która za komuny w latach 60. nie zrealizowała bonu. Wtedy przeciętne zarobki wynosiły miesięcznie równowartość około 20 dolarów, zatem za bon o nominale 100 dolarów można było sporo kupić. Żeby uzyskać mniej więcej tamtą siłę nabywczą, powinien osiągnąć na aukcji cenę około 20 tys. zł (wyw. 3,5 tys. zł).

W katalogu podkreślono, że bon jest „przynajmniej zachowany” i bez konserwacji. Bardzo dużo banknotów lub zabytkowych papierów wartościowych jest po ostrej konserwacji, bo przez lata nikt ich nie szanował. Nie spodziewano się, że będą notowane na aukcjach.

Są zabytkowe papiery wartościowe. Rośnie rynek tych papierów dzięki edukacyjnej działalności Stowarzyszenia Kolekcjonerów Historycznych Papierów Wartościowych (www.historycznypapiery.pl). Na stronie znajdziemy orientacyjne ceny zabytkowych papierów. Stowarzyszenie 16 listopada zaprasza do swojej siedziby na VIII Spotkania Kolekcjonerskie. Od 7 listopada trwa w gmachu giełdy zorganizowana przez stowarzyszenie i Giełdę Papierów Wartościowych wystawa „Akcje spółek notowanych na przedwojennej giełdzie”.

Jest w ofercie aukcyjnej Warszawskiego Centrum Numizmatycznego Order Budowniczych

Polski Ludowej. Ma cenę 20 tys. zł, gdy samo złoto w nim zawarte na wagę kosztuje około 13 tys. zł. Szkoda, że jest anonimowy. Sprzedawcy nierzadko ukrywają personalia. Nie ma się czego wstydzić! – Cena każdego orderu lawinowo rośnie, gdy ma on udokumentowaną ciekawą proveniencję. Order np. Wincentego Pstrowskiego startowałby z ceną 40 tys. zł – przekonuje Kondrat.

Rynek numizmatów ma charakter masowy. Kilkusetletnie atrakcyjne monety można oficjalnie kupić już za 100 zł. Nabywcy tanich monet z reguły awansują do wyższych przedziałów cenowych. Przede wszystkim rynek ten jest przejrzysty! Nie trzeba znać się na branży, żeby zweryfikować cenę. Wzrosty cen można prześledzić w ogólnie dostępnym archiwum WCN, gdzie odnotowano wyniki transakcji po 1989 roku. Są różne niezależne źródła informacji, np. powszechnie dostępne katalogi lub monografie napisane przez największych kolekcjonerów lub uznanych specjalistów uniwersyteckich.

Po lekturze katalogu WCN mam takie ogólne spostrzeżenie. Na mój gust i wiedzę zbyt rzadko w katalogach aukcji numizmatycznych podaje się nazwiska projektantów. Byli to niekiedy wielcy polscy artyści. Na przykład Wojciech Jastrzębowski projektował przed wojną i po wojnie, a był i jest legendą polskiego życia artystycznego. Banknot 1000 zł z 1962 roku ma wybitną urodę dzięki temu właśnie, że stworzył go wielki artysta, ale w katalogu nie znalazłem jego nazwiska. Może eksponowanie wybitnej urody graficznej przyciągnie kolejnych kolekcjonerów?

W tym czasie co aukcja WCN we Frankfurcie odbywają się (23–24 listopada) międzynarodowe prestiżowe targi numizmatów (www.numismata.de). Po raz kolejny z własnym stoiskiem, jako jedyna firma z Polski, wystąpi tam warszawski Antykwarium Numizmatyczne Pawła Niemczyka. Antykwarium jako jedyny z polskiego rynku jest członkiem IAPN (International Association of Professional Numismatist). Podobne targi co roku odbywają się w Wiedniu, Monachium i Berlinie. Tam też przedstawia ofertę antykwarium P. Niemczyka.